
Pacyfizm, zapomniany kosmopolityzm i dwie Europy: międzywojenne lęki awangardy

Marta Rakoczy

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 6, S. 55–76

DOI: 10.18318/td.2022.6.4 | ORCID: 0000-0002-7967-2939

W 1927 roku w zbiorze *Bieg do biegun* ukazał się poemat Anatola Sterna *Europa*. Obecne w nim katastroficzne obrazy, liczne wykrzyknienia i turpistyczne metafory były dobitnym wyrazem głęboko pesymistycznej diagnozy, jaką Stern stawiał staremu kontynentowi. Europejskie konflikty, wojny i towarzysząca im propaganda, pochłaniający kolejne ofiary rozwój gospodarczy i industrialny, opisywane były jako niezrozumiałe dla mas nieuprzywilejowanych szaleństwo sterowane przez „obżarte bractwo literatów, prezydentów i ministrów oświaty”¹. „Film wojny światowej – głosił z goryczą Stern – realizatorzy operatorzy oślepieni napisy wszystkie wytarte niepodobna zrozumieć ryczącej gestykulacji miljarde rąk przeszarżowanej gry aktorskich oczu film szaleństwa nadziany robactwem cyfr które nic nie tłumaczy, tryskający nienawiścią, przerażeniem wirazów, które

Marta Rakoczy – kulturoznawczyni, filozofka, pracuje w Instytucie Kultury Polskiej UW. Zajmuje się antropologią i historią piśmienności, kulturowymi studiami nad dzieciństwem oraz historią procesów modernizacyjnych. Autorka książek: *Władza liter. Polskie procesy modernizacyjne a awangarda* (2022), *Polityki pisma. Szkice plenerowe z pąjdocentrycznej nowoczesności* (2018), *Słowo – działanie – kontekst. O etnograficznej koncepcji języka Bronisława Malinowskiego* (2012). Członkini Interdyscyplinarnego Zespołu Badań nad Dzieciństwem UW oraz koordynatorka w Korczakium – pracowni naukowej Muzeum Warszawy.

1 A. Stern *Europa*, w: tegoż *Bieg do biegun*, Drukarnia „Rola” – F. Ho-
esick, Warszawa 1927, s. 55.

wszystkie wszystkie są czerwone”². I zapytywał: „lecz któż lecz któż walczy o droższe od wszystkich Śląsków świata od niepodległości wszystkich droższe – wyzwolone serce człowieka?”³. Kilka lat później poemat Sterna doczekał się awangardowej interpretacji filmowej w wykonaniu Franciszki i Stefana Themersonów. Oba dzieła stanowiły zdecydowaną krytykę przemocy ukrytej w europejskich instytucjach życia społecznego i politycznego.

Kilka lat wcześniej, w 1923 roku w Austrii ukazał się inny tekst poświęcony Europie, który nie tylko diagnozował jej kondycję, ale też projektował możliwą przyszłość. Był to manifest *Paneuropa* napisany przez dyplomatę Richarda Coudenhove-Kalergi, który podkreślał znaczenie zasad „pacyfistycznych i demokratycznych”⁴. Jego projekt wyrastał nie tylko z doświadczenia pierwszej wojny światowej i przeświadczenia autora o kryzysie Europy, lecz także z przeczucia zbliżającej się wojny kolejnej, tym razem mającej skończyć się całkowitą eksterminacją pokonanych. Coudenhove-Kalergi krytykował narody europejskie za „wątliwy poziom kulturalny i moralny”, politykę „nienawiści i zawiści”, „rywalizacji a nie współpracy” oraz niechęć do dialogu⁵. *Paneuropa* była jedną z niewielu międzywojennych utopii nowego ładu europejskiego – zakładających integrację starego kontynentu i zniesienie państw narodowych – których nadrzędnym celem było utrzymanie i zagwarantowanie pokoju. Oba teksty odżegnywały się wyraźnie od jednoznacznej apologii przemocy, szukały rzeczywistej genezy wojen i podmiotów za nie odpowiedzialnych.

Zderzenie tych dwóch tekstów, choć na pierwszy rzut oka niekoniecznie zasadne, wydaje się obecnie ważne i odświeżające. Przypomina bowiem, że przed drugą wojną światową literatura była znacznie bliższa polityce niż dziś. Nie w tym rzecz, że literaci, zwłaszcza awangardowi, byli mocno zaangażowani w kwestie polityczne, a w przypadku Europy Środkowo-Wschodniej płacili za to najwyższą cenę, ginąc, jak choćby Bruno Jasiński, w stalinowskich czyszkach. Chodzi o to, że wielu polityków promujących kosmopolityczną, antytechnokratyczną Europę, opartą na ponadetnicznym i ponadnarodowym dialogu, miało za sobą rozległe, zawodowe doświadczenia literacko-filozoficzne. To właśnie ono pozwalało im wierzyć, że jeśli istnieje literatura i filozofia europejska, istnieje też Europa jako coś więcej niż tylko podzielony

2 Tamże, s. 56-57.

3 Tamże, s. 57.

4 R. Coudenhove-Kalergi *Paneuropa*, <https://publica.pl/teksty/paneuropa-64401.html> (10.08.2022)

5 Tamże.

animozjami kontynent. Krytykiem literackim był wybitny premier francuski żydowskiego pochodzenia – Leon Blum, któremu udało się przeżyć kryzys europejskiej socjaldemokracji w latach 30., a potem dwa obozy koncentracyjne. Krytykiem był także Harry Kessler, pisarz i polityk, dorastający w Niemczech, Francji i Anglii, pierwszy akredytowany dyplomata w Warszawie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. A także pierwszy prezydent Czechosłowacji Tomas Masaryk, z wykształcenia filozof i socjolog, twórca ważnego czasopiśma poświęconego kulturze i sztuce *Athenaeum. Dziennik literatury i krytyki naukowej*: orędownik przekonania, że państwa upadają z powodu własnego szowinizmu i to nieważne, czy jest on „rasowy, polityczny, religijny czy klasowy”.

Rzecz jasna, zarówno *Europa*, jak i *Paneuropa* wychodziły z odmiennych przesłanek politycznych – hołubiły bądź anarchizujący socjalizm (Stern), bądź socjaldemokratyzujący liberalizm (Coudenhove-Kalergi). Co więcej, formułowane były przez ludzi, których społecznie i etnicznie różniło w zasadzie wszystko, jeden z nich był bowiem polskim Żydem, drugi zaś – austro-węgierskim arystokratą. A jednak były one zastanawiająco zbieżne w jednej przynajmniej kwestii. Oba podejmowały krytykę nie tyle konkretnego państwa, ile szerzej – geopolityki europejskiej. Oba w nieoczywisty sposób podejmowały temat projektu Europy w czasie, w którym był on na gruncie refleksji historiozoficznej oraz politologicznej słabo reprezentowany, gdyż rozwinięcia i, szerszej, międzynarodowej instytucjonalizacji doczekał się dopiero po drugiej wojnie światowej, a swój polityczny finał znalazł w ukonstytuowaniu się Unii Europejskiej. Co więcej, oba teksty pojawiły się w kontekstach kulturowych, które nie sprzyjały projektom o jakimkolwiek wydźwięku pacyfistycznym. Lata 20. postrzegane były jako czas stagnacji i politycznej inercji wymagającej szerszych, energicznych działań (Austria) bądź budowania nowej państwowości (Polska). Zaś lata 30. stały się czasem apologii radykalnych, wymagających bezpośredniej walki, rozwiązań społeczno-politycznych. Wrażliwość pacyfistyczna była wówczas wielką rzadkością wśród intelektualistów, i to niezależnie od ich społecznej, politycznej i kulturowej proveniencji. Jaka była zatem jej geneza? Jakie ramy czyniły jej artykulację tak bezprecedensową?

W tekście tym, którego punktem wyjścia będzie refleksja nad wybranymi międzywojennymi koncepcjami oraz ewokacjami tożsamości Europy, chciałabym przyjrzeć się krytycznie powyższym projektom i zastanowić się nad usytuowaniem w nich awangardowych koncepcji Sterna. Antymilitarne intencje poematu będę interpretować w szerokiej perspektywie kulturoznawczej związanej z analizą współczesnych polskich oraz europejskich dyskursów

pacyfistycznych i kosmopolitycznych zarazem. Rozważając współczesne Sternowi ujęcia problematyki wojny (wojna lub walka jako katalizator postępu i wyznacznik dynamicznego ruchu społecznej i politycznej modernizacji), będą uruchamiać zarówno wątki filozoficzne, jak i historyczne. Przede wszystkim będą analizować propozycje Sterna i Coudenhove-Kalergi w kontekście proponowanego przez nich kosmopolityzmu, co pozwala pokazać, że z zastanawiających powodów był on oderwany od doświadczenia Europy Środkowej i Wschodniej, którą obaj reprezentowali, a które nadal jest marginalizowane w proeuropejskich koncepcjach filozoficznych. Będę też analizować je jako tworzące istotne, choć różne alternatywy dla języków i afektów międzywojnia; wykraczające poza ówczesne konceptualizacje i wprowadzające w ówczesną myśl społeczno-polityczną idee, które konsekwentnie rozwinęły się dopiero w drugiej połowie XX wieku. Idee, które dziś, w dobie narastania konfliktów geopolitycznych i społecznych kruszących projekt wspólnej Europy – konfliktów dziejących się wokół polityki energetycznej, klimatycznej, migracyjnej oraz chwiejnej polityki Unii Europejskiej wobec agresji rosyjskiej wymierzonej w Ukrainę – stają się niezmiernie potrzebne.

To właśnie Rosja stanowiła główny przedmiot niepokoju Coudenhove-Kalergi, który dość trafnie przewidział układ geopolitycznych sił wykrytalizowany dopiero po drugiej wojnie światowej. Autor *Pancuropy* – podobnie jak Stern, który mówił z jednej strony o błogosławionej, a z drugiej „strasznej” śmierci Europy – stwierdzał już w 1922 roku, że „świat uwolnił się” od jej dominacji, ale zrobił to na rzecz innych mocarstw, w tym USA⁶. Uznając postępującą peryferyzację starego kontynentu, dyplomata stwierdzał, że czas działa na korzyść Rosji, a nie Europy, która jako byt polityczny, nie zaś kulturalny, nie istnieje. Jej polityczna i ekonomiczna integracja, twierdził, jest podstawą nie tyle jej dalszego bytu, ile międzynarodowego, jeśli nie globalnego, pokoju. Co zaskakujące z perspektywy 2022 roku, Coudenhove-Kalergi przyjmował, że „każdy rosyjski atak na Warszawę, Lwów czy Bukareszt skierowany jest [...] również pośrednio przeciw Berlinowi, Wiedniowi czy Paryżowi. Francja, Niemcy i Włochy broniłyby w Polsce nie tyle cudzej, ile własnej granicy”⁷. Przewidział on nie tylko charakter drugiej wojny światowej, ale przede wszystkim współczesną strategię militarną Rosji przeciwko Ukrainie.

6 Tamże.

7 Tamże.

Wojna przyszłości – twierdził – będzie prowadzona ponad frontem przeciw zapleczu w głębi kraju, przede wszystkim przeciw największym miastom wroga. Zostaną tam zamordowane żony i dzieci żołnierzy, aby uniemożliwić przyszłą wojnę odwetową. Nie będzie ani różnicowania między frontem i zapleczem, ani między kombatantami i cywilami. Każde osiągalne miasto zostanie zniszczone, każdy osiągalny wróg zamordowany [...].⁸

Deklaracje solidarnościowe Coudenhove-Kalergi były gestem, jak się okazało, radykalnym zarówno wobec wydarzeń 1939 roku, jak i komentarza wygłoszonego przez Karla Schlögelę we Lwowie w roku 2015, rok po aneksji Krymu. Niemiecki historyk nie tylko wyrażał zdziwienie dyplomatyczną inercją Europy oraz tym, że wydarzenia te nie spowodowały „żadnego krzyku europejskiej inteligencji”⁹ o sile słynnego manifestu Emila Zoli *J'accuse*. Bez ogródek stwierdzał, że destabilizacja Ukrainy, drugiego co do wielkości kraju Europy, będzie oznaczać destabilizację całej Unii Europejskiej i właśnie dlatego „dziwny paraliż debaty publicznej” w „społeczeństwie nastawionym na ciągłe dyskusje” jest powodem do głębokiego niepokoju. Paraliż ten, już wówczas, był wyraźnym znakiem, że Europa osią wewnętrznym podziałów czyni nadal wschód i zachód – rejon rzekomej stabilizacji i permanentnej destabilizacji – a więc osią, którą zarówno Stern, jak i Coudenhove-Kalergi chcieli ostatecznie przededefiniować. Europa obu twórców była niestabilnym, ale zobowiązanym do solidarności kontynentem wielkich niepokoju społecznych, technologicznych i politycznych, które zakończyć się mogły wielką cywilizacyjną katastrofą. Ceną jej dalszego trwania jednak – twierdzili obaj – nie powinna być jej pełna samozadowolenia stagnacja.

„Szowiniści i Europejczycy”

Mitologizowany w wielu polskich narracjach kulturowych okres międzywojenny, jak słusznie twierdził Modris Eksteins, to w szerszej skali europejskiej, jedynie krótkie, wojenne interludium¹⁰. Był to czas Europy niestabilnej, w któ-

8 Tamże.

9 K. Schlögel *Lviv/Lemberg 2013. Ukraina, Niemcy, Rosja, Europa. Czego nie uczy nas historia, w: tegoż Odkrywanie nowoczesnej Europy. Próba archeologii*, tłum. T. Ososiński, A. Wołkowicz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2019, s. 207.

10 M. Eksteins *Taniec w słońcu. Geniusz, celebra i kryzys prawdy w epoce nowoczesnej*, przeł. J. Łoziński, Zysk i S-ka, Poznań 2015.

rej następowała ponowna, militarno-polityczna konsolidacja skłóconych mocarstw; czas rozwijającego się od lat 20. XX wieku kultu przemocy, który stopniowo zawłaszczył wyobraźnię społeczną i polityczną kontynentu po tzw. Wielkiej Wojnie. Wśród polskich literatów najdobitniejszą świadomość tych okoliczności przejawiała właśnie awangarda. Duży wpływ na to, rzecz jasna, miał jej społeczny rodowód. Dla większości spolonizowanej inteligencji żydowskiej, do której zaliczali się Anatol Stern, Aleksander Wat, Bruno Jasiński oraz Stefan i Franciszka Themersonowie, europejski kosmopolityzm i jego fiasko stanowiły większy powód do rozterek niż polska scena polityczna. Jak zauważał w rozmowach z Miłoszem Aleksander Wat, „choć byliśmy szczeniakami, fakt powstania Polski był dla nas jakimś incydentem znacznie mniejszej wagi niż ogólna katastrofa epoki, wielka niewiadoma, która była przed nami”¹¹.

Międzywojnie w Europie, wbrew stereotypowym ujęciom, to czas, w którym – jak pisał Eksteins – „morderstwa, ekstremizm i nietolerancja pleniły się wszędzie”¹². Ich efektem było stopniowe „samookaleczanie się świata polityki”¹³: permanentny, narastający kryzys parlamentarny w większości krajów europejskich, wojna domowa w Hiszpanii, fala strajków i coraz bardziej agresywnych wystąpień antysemickich. A także głośne morderstwa polityczne: w Polsce – Gabriela Narutowicza¹⁴, w Europie – czołowych przedstawicieli KPD Karla Liebknechta i Róży Luksemburg, centrysty, pierwszego ministra finansów Republiki Weimarskiej Matthiasa Erzberga oraz liberała, ministra spraw zagranicznych – Waltera Rathenaua. Zarówno radykalna lewica, jak i prawica europejska za główny cel swoich ataków uczyniła w latach 30. socjaldemokrację, która na arenę polityczną powróciła na dobre dopiero po drugiej wojnie światowej, stając się wraz z chadecją inicjatorką powstania nowoczesnych państw opiekuńczych. W Europie Środkowo-Wschodniej liberalizująca socjaldemokracja stanowiła już w 1919 roku przedmiot ostrych ataków politycznych. Ich efektem była, między innymi, krótka proklamacja w tym samym roku wspieranej przez Rosję sowiecką Węgierskiej Rewolucji Rad.

To właśnie wówczas młody György Lukács, występujący w roli komisarza ludowego, agitował słowami: „Jeśli krew może zostać przelana, a któż temu

11 A. Wat *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, t. 1, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 26.

12 M. Eksteins *Taniec w słońcu*, s. 116.

13 Tamże.

14 Zob. P. Brykczyński *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej Polsce*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017.

zaprzeczy, to mamy pełne prawo do tego, by ją przelewać. Ale nie możemy pozwolić, by robili to za nas inni. Za rozlaną krew musimy wziąć pełną odpowiedzialność. Musimy także szukać okazji, w których to nasza krew zostanie przełana. [...] Krótko mówiąc, terror i rozlew krwi są moralnym obowiązkiem, czy też, mówiąc wprost, naszą cnotą”¹⁵. Nic dziwnego, że w tym samym roku wybitny krytyk i mecenas sztuki, jeden z ostatnich kosmopolitów nacjonalizujących się Niemiec – Julius Meier-Graefe¹⁶ – uznał, że „świat się rozpada”. Rok później, w 1920 roku, inny, równie wybitny kosmopolita europejski Harry Kessler odnotował w dzienniku, że „nadchodzi dla Europy czas okropny, robi się parno jak przed burzą, a wszystko najprawdopodobniej skończy się eksplozją straszniejszą niż wojna światowa”¹⁷. Awangarda polska w większym stopniu niż środowiska „Skamandra” i „Wiadomości Literackich” miała tego dobitną świadomość.

Dla ludzi generacji Kesslera owe niepokoje, zwłaszcza potężne konflikty narodowe, parcelacja Europy, zgodnie z wizją Woodrowa Wilsona, na stosunkowo małe państwa, których planowana jednorodność etniczna i narodowa miała być, według architektów Traktatu Wersalskiego, antidotum na europejskie nacjonalizmy, były dużym *novum*¹⁸. Zapomina się często, że przed pierwszą wojną światową europejskość była przedmiotem codziennego doświadczenia ludzi przemierzających ją w poszukiwaniu pracy, wykształcenia, zdrowia albo wrażeń. Ów kosmopolityzm miał, oczywiście, podstawę społeczną. Dla wykształconych elit artystów, intelektualistów, działaczy politycznych lub społecznych, krążących między państwami urodzenia, a państwami, gdzie się kształcili lub zdobywali profesjonalne szlify, „integralność Europy”, niekoniecznie moralna i polityczna, ale przede wszystkim estetyczna, była niczym powietrze. Została dostrzeżona wówczas, gdy jej zabrakło¹⁹.

Trwały jej efekt stanowiła jednak europejska sztuka. Jej zjawiska współcześni postrzegali jako transnarodowe, gdyż jej przedstawiciele tworzyli de facto ponadnarodowe środowiska powiązane licznymi kontaktami towarzyskimi

15 Cyt. za: J.-W. Müller *Przeciw demokracji. Idee polityczne w XX wieku w Europie*, przeł. J. Majmurek, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2016, s. 100.

16 Cyt. za: M. Eksteins *Taniec w słońcu*, s. 113.

17 Tamże.

18 E. Hobsbawm *Wiek skrajności*, przeł. J. Kalinowska-Król, M. Król, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 41.

19 Zob. M. Eksteins *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, Zysk i S-ka, Warszawa 2014; K. Schlögel *Odkrywanie nowoczesnej Europy – próba archeologii*, przeł. T. Ososiński, A. Wołkiewicz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2019, s. 130.

i zawodowymi. To dlatego jedną z podstaw planowanego przez Coudenhove-Kalergi „narodu europejskiego” miała być kultura. A zwłaszcza sztuka, której funkcja miała mieć charakter nie tylko polityczny, ale również geopolityczny. „Kierunki artystyczne – podkreślał dyplomata w paneuropejskim manifestie – w malarstwie, literaturze i muzyce są w Europie międzynarodowe: romantyzm i naturalizm, impresjonizm i ekspresjonizm”²⁰. Koncepcje Coudenhove-Kalergi doczekały się współczesnej kontynuacji w pracach teoretyków, którzy dopominali się, by za pomocą polityki kulturalnej i edukacyjnej budować transnarodowe, wspólne, otwarte na wzajemne negocjacje, europejskie kody myślenia i działania. Ich głównym nośnikiem – proponował na początku XXI wieku Barend Van Heusden – miała być sztuka jako wymarzone przez awangardę narzędzie nowych form socjalizacji; jedna z „najważniejszych dostępnych nam form świadomości kulturowej”²¹, w której możemy bezpośrednio nie tylko wyrazić własne doświadczenie, ale też zrozumieć inne. Co ciekawe, artystycznym patronem tego zwrotu w stronę europejskiej polityki kulturalnej miała być historyczna awangarda. Jej zasadniczo krytyczną wobec europejskiego dziedzictwa postawę wyraźnie zmarginalizowano.

Rzecz jasna, kosmopolityzm europejski nie był zjawiskiem stricte estetycznym. Dlatego Coudenhove-Kalergi, podobnie jak Stern, podkreślał przede wszystkim jego ekonomiczne i technologiczne zaplecze. Kosmopolityzm miał też konkretną podstawę administracyjną. Był nią z jednej strony brak paszportów, z drugiej – rozwinięta sieć kolejowa tworząca transnarodową sieć szybkich połączeń. Wolność przemieszczania i handlu owocowała jeszcze przed pierwszą wojną światową rosnącą liberalną wiarą w wolność od państwa, którą Rathenauer, będący nie tylko politykiem, ale także przemysłowcem, kwitował w 1912 słowami, że „jeszcze nigdy Europejczycy nie żyli tak blisko siebie, nie odwiedzali się tak często i nie znali tak dobrze”²². „Przed rokiem 1914 – pisał Karl Schlögel – przed wielką wojną, przed czasem granic i reżimów wizowych, Europa była niezwykle szybka i mała”²³. Jednym z przykładów kosmopolity, którego życiorys byłby niemożliwy bez tego zaplecza technologiczno-administracyjnego, był choćby Siergiej Diagilew,

20 R. Coudenhove-Kalergis *Paneuropa*.

21 B. van Heusden *Kultura europejska. Między racjonalnością a rozumem*, w: *Koniec kultury – koniec Europy. O fundamentach polityki*, red. P. Gielen, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2015, s. 160.

22 J.-W. Müller *Przeciw demokracji*, s. 19.

23 K. Schlögel *Odkrywanie nowoczesnej Europy*, s. 114-115.

kursujący między Petersburgiem, Paryżem, Londynem, Monte Carlo, Wiedniem, Monachium, Wenecją i Florencją²⁴. Być może też nie przypadkiem jednym z największych orędowników pacyfistycznego kosmopolityzmu europejskiego końca XIX wieku stał się Jan Gottlieb Bloch: polski Żyd, wielki miłośnik i promotor kolejnictwa, autor profetycznej *Przyszłej wojny*, finansista i filantrop, zwany „królem kolei żelaznych”. To właśnie Bloch antycypował wiele liberalno-internacjonalistycznych postulatów *Paneuropy*: kodyfikację i modernizację prawa międzynarodowego, „praw i zwyczajów” wojny, upowszechnienie arbitrażu i wypracowanie pokojowych środków rozstrzygania sporów międzynarodowych²⁵. Jego popularne w Europie koncepcje pacyfistyczne, za które, gdyby nie śmierć, prawdopodobnie otrzymałby nagrodę Nobla, niestety nie doczekały się szerszej dyskusji w Polsce – walczącej o niepodległość, a potem o jej utrzymanie. Pacyfizm w warunkach polskich zbyt często kojarzono z postawą konformizmu wobec zaborców. Jedno jest pewne. Krach „małej i szybkiej” Europy był dla pokolenia kosmopolitów epoki *fin de siècle* doświadczeniem, które krótko podsumował wspomniany Diagilew, komentując rewolucję październikową. „Jesteśmy skazani na wymarcie”²⁶.

Gdzie się kończy Europa?

Utrwalenie się granic państwowych po 1918 roku miało duże znaczenie dla europejskiej wyobraźni politycznej²⁷. „Konsolidacja imperialnej koncepcji granic – stwierdza Ariella Azoulay w swojej koncepcji historii potencjalnej – jako wytyczonych, kontrolowanych i rządzonych przez państwa i możliwych do przekroczenia tylko dzięki państwowym dokumentom”²⁸ – powodowała, że różne dyskretne, nieimperialne formy politycznego funkcjonowania, związane choćby z praktykowanym kosmopolityzmem, stawały się coraz bardziej problematyczne. „Różnorodne formy migracji – pisze Azoulay – sposoby przekraczania terytoriów i praktyki przynależności były uwzględniane

24 Tamże, s. 115.

25 Zob. M. Kornat *Liberalny internacjonalizm. Jan Bloch, Rosja i sprawy pokoju*, w: tegoż *Jan Bloch, pacyfizm europejski i wyobraźnia Wielkiej Wojny*, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2016, s. 48.

26 K. . Schlögel *Odkrywanie nowoczesnej Europy*, s. 123.

27 A. Stern *Europa*.

28 A. A. Azoulay *Potential History: Not With the Master's Tools, Not with Tools ant All*, Verso, London–New York 2019, s. 45.

w badaniach etnograficznych, ale nie traktowano ich jako realnych opcji, za pomocą których można by teoretycznie i politycznie zakwestionować imperialną ontologię²⁹.

Wskazanie źródeł świadomości europejskiej, pozwalających wskazać problem cywilizacyjny i geopolityczny na gruncie literatury, refleksji politycznej czy filozoficznej, a zarazem kategoryzować go za pomocą odwołania do pojęcia Europy, jest, rzecz jasna, trudnym zadaniem analitycznym. Co oznaczała Europa w 1921 i 1924 roku dla Sterna i Coudenhove-Kalergi? Faktem jest, że pojęcie Europy pod koniec XIX wieku i na początku wieku XX podlegało coraz częstszej problematyzacji. Zwłaszcza w dyskursach najbardziej skłonnych do uniwersalizmu, a więc filozoficznych. Jednym z pierwszych orędowników „przyszłego” lub „stającego się” Europejczyka oraz Europy, która „pragnie zjednoczenia”, był Fryderyk Nietzsche, o którym w tym kontekście pamięta się dość rzadko. Później o Europie w kategoriach fundamentalnego kryzysu pisał Edmund Husserl. Zakładał on, że „tak skłócone narody europejskie” łączy ponadnarodowa świadomość, a wraz z nią „braterstwo” i wspólna „ojczyzna”, dzięki którym można budować „ponadnarodową wspólnotę europejską”³⁰.

Husserl analizował chorobę „narodów europejskich”, kryzys „europejskiego człowieczeństwa”, „europejskich nauk”, „ludzkości europejskiej”, a w odpowiedzi na te zjawiska projektował „odrodzenie Europy z ducha filozofii”³¹. Ich chorobę upatrywał w porzuceniu tego, co przenikało początki zachodniej filozofii: dążenia do duchowego rozwoju, który na początku wieku XX miał dla twórcy fenomenologii oznaczać rezygnację z cywilizacyjnego prymatu wartości instrumentalnych: rozwoju ekonomicznego, społecznego i technologicznego. Husserl chciał, by tożsamość europejska oparła się na idei *telos* – transcendentnego celu, który nie byłby wynikiem doraźnej i wąsko rozumianej polityki. Do idei tej, co ciekawe, sięgnięto po raz kolejny na początku XXI wieku. To właśnie wówczas, w jednym z raportów na temat niedostatku polityki kulturalnej Unii Europejskiej zawłaszczanej przez neoliberalne gospodarki kreatywności, holenderski historyk Geert Mak odwołał się do konieczności tworzenia kosmopolitycznej, kulturalnej agory będącej siecią transnarodowych wymian. Bez niej – twierdził – Europa pozostanie zbio-

29 Tamże.

30 E. Husserl *Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia*, przeł. J. Sidorek, Aletheia, Warszawa 1993, s. 11-53.

31 Tamże, s. 51.

rem frazesów, demokracją z nazwy, która w istocie jest *grand ennui* – bytem pozbawionym historii, debat, publicznych spektakli”³². Albo, jak stwierdzał filozof i europarlamentarzysta Gianni Vattimo, „unią gospodarczą o jednostronnym technokratycznym charakterze”³³. Dlatego właśnie w deklaracji berlińskiej, napisanej, niestety, w mocno eurokratycznym języku, wpisano dwie idee, które miały dać jej nową i nośną narrację: renesans i kosmopolityzm³⁴. Problem jednak polegał na tym, że historycznie ujęty kosmopolityzm nie był usankcjonowanym prawnie programem geopolitycznym. Stanowił raczej zbiór subtelnych, różnorodnych, historycznie zakorzenionych mikropraktyk społecznych. Ich odzyskanie i zrozumienie nie stało się nigdy częścią polityki kulturalnej Unii.

Warto też pamiętać, że w każdym tekście, który pisano w pierwszej połowie XX wieku na temat Europy, projektowanie jej oznaczało jednocześnie wskazanie na to, co nieeuropejskie w sensie geograficznym, społecznym, politycznym lub ideowym. Pisanie o Europie w pierwszej połowie XX wieku miało z reguły charakter normatywny, ale też wykluczający. Ten rys narracji proeuropejskich nadal widać we współczesnej europejskiej polityce migracyjnej, a także w tworzonych przez Rosi Braidotti, ostatecznie nieskonkretyzowanych koncepcjach nomadycznej tożsamości „stającej się mniejszością Europy”³⁵. Braidotti zapomina, że Europa z charakterystycznym dla siebie, wspieranym przez europejską lewicę silnym przywiązaniem do idei państwa opiekuńczego może się radykalnie zmienić, gdy utraci geopolityczne, niemniejszościowe znaczenie na rzecz takich potęg gospodarczych jak Chiny. Łączenie idei „mniejszościowych”, „niestabilnych tożsamościowo”, ale jednocześnie „uprzywilejowanych obywateli” Europy wcale nie jest łatwe. Zwłaszcza że prowokuje, wbrew intencjom filozofki, stare i ciągle kluczowe pytanie o to, czym są przywileje i kogo obejmują bądź wykluczają.

Rzecz jasna, pisanie o Europie początku wieku XX, inaczej niż w projektach współczesnej, proeuropejskiej lewicy, oznaczało wyraźne pójście drogą uniwersalizmu w stosunku do partykularnych nacjonalizmów. Ale jednocześnie pójście drogą partykularyzmu w stosunku do reszty globu.

32 K. de Boodt *Agora spotkań artystów i polityków unijnych. Przypadek Barroso*, w: *Koniec kultury*, s. 87.

33 P. Gielen, T. Lijster *Kultura – podbudowa dobra wspólnego w Europie*, w: *Koniec kultury* s. 70.

34 K. de Boodt *Agora spotkań artystów i polityków unijnych*, s.97.

35 R. Braidotti *Nomadyczna tożsamość europejska*, w: *Koniec kultury*, s. 113-134.

Niekoniecznie w sensie geograficznym. Przykładowo, Husserl przyjmował, że Europa to pojęcie duchowe, a nie geograficzne czy etniczne. Wskazywał na niebezpieczeństwo polegające na tym, że w sensie kontynentalnym przestanie ona być Europą, a zatem kulturą jako formacją duchową, która swój cel sytuuje ponad wartościami ściśle instrumentalnymi, podporządkowanymi bieżącej geopolityce i doraźnym interesom wybranych jednostek. Gdy jednak Husserl doprecyzowywał to, kogo ono nie obejmuje, nie wahał się przed kategoriami nie tylko etnicznymi, ale też rasowymi. Wykluczał z niej „Eskimosów, Indian z jarmarcznych bud i Cyganów od wieków włączających się po całej Europie”³⁶. W tym ujęciu europejskość mogła być rozumiana jako dość stabilna formacja społeczna, z której wykluczano nie tylko określone mniejszości etniczne, ale także te sposoby życia, które były bardziej niestabilizowane, nomadyczne i które zasadniczo niewiele miały wspólnego z uporządkowanym, zakorzenionym w przestrzeni społecznej i politycznej życiem mieszczaństwa europejskiego.

Inny niemiecki filozof, Oswald Spengler, pisał wprost w *Człowieku i technice* z 1931 roku o rasowym charakterze Europy; twierdził, że nie należą do niej „kolorowi”³⁷. Co więcej, biała Europa oznaczała dla niego głównie Europę „nordycką”, najlepiej reprezentowaną, rzecz jasna, przez ludy germańskie. Spengler z rozmysłem posługiwał się kategorią kultury Europy Zachodniej³⁸. Tym samym wykluczał z Europy jej część środkowo-wschodnią, interpretował obie części kontynentu w kategoriach rasowych; w przypisie sformułował uwagę, że „pod pojęciem kolorowi rozumie także mieszkańców Rosji oraz części południowej i południowo-wschodniej Europy”³⁹. W ten sposób z Europy Spengler wykluczał jej cywilizacyjną kolebkę, a mianowicie Grecję. Jak widać, dyskursy paneuropejskie, czego przykładem były głośne wówczas koncepcje autora *Zmierzchu Zachodu*, stawały się nieraz fasadą dla imperialnego nacjonalizmu. Zwłaszcza gdy Europę, tak jak robił to Spengler, utożsamiano z dziedzictwem Imperium Romanum, do którego sukcesji rościły sobie prawo zarówno nazistowskie Niemcy, jak i faszystowskie Włochy. To właśnie przeciwko „upaństwowieniu folblutyizmu rasowego”, do którego doprowadziły

36 E. Husserl *Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia*, s. 16.

37 O. Spengler *Człowiek i technika*, w: tegoż *Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, przeł. A. Kołakowski, J. Łoziński, PIW, Warszawa 1990, s. 80-82.

38 Tamże, s. 67.

39 Tamże, s. 80.

idee takich filozofów, jak Spengler, protestował na gruncie polskim wybitny językoznawca i promotor języka esperanto, Jan Baudouin de Courtenay. Jego intelektualnym przedstawicielem zarzucał, że „uprawiają prostytucję, prostytucję o wiele haniebniejszą od zwykłej. Tam bowiem prowadzi się handel ciałem częstokroć z głodu i musu. Tu zaś handluje się przekonaniem, handluje się duszą własną, czynią to ludzie syci całkiem dobrowolnie”⁴⁰.

W sposobach prezentowania idei Europy kłopotliwe było przede wszystkim to, że często pomijano w nich doświadczenie Europy Środkowo-Wschodniej, utożsamiając Europę z państwami jej zachodu. Utożsamienie to miało solidne podstawy jeszcze w dyskursach zachodniego, a dokładnie francuskiego oświecenia, które w wieku XX nadawało ramy pojęciowe dla proeuropejskich idei. To środowisko skupione wokół Encyklopedystów kreujących wizję cywilizacji oraz tego, co poza nią, było w dużej mierze odpowiedzialne za stereotypy na temat tej części Europy, wedle których miał być to rejon chaotyczny, niestabilny, pozbawiony trwałych struktur życia społeczno-politycznego, niezdefiniowany kulturowo i etnicznie. W pierwszej połowie XVIII wieku Europa Środkowo-Wschodnia była prezentowana przez historiografów i filozofów Europy Zachodniej jako teren ciemnoty, brudu, zacofania i chaosu⁴¹. Przedstawiano ją jako bliższą Azji niż zachodniej cywilizacji⁴². Miało to długotrwałe konsekwencje dla jej historii. Linię wykreśloną przez Woltera, oddzielającą cywilizację Zachodu od mityzowanego Wschodu, powielano w znacznej mierze po drugiej wojnie światowej. Granica ta pokrywała się z linią żelaznej kurtyny odcinającej rzekomo świat europejskiej cywilizacji od tego, co jej obce i co znalazło się w orbicie wpływów ZSRR⁴³.

Po pierwszej wojnie światowej, w czasie, kiedy o Europie pisali Stern i Coudenhove-Kalergi, interesy narodowe były silnie reprezentowane w narracjach geograficznych. Te zaś wykorzystywano w pracach nad nowym układem państw europejskich. Geografia, podobnie jak statystyka i botanika, były kluczowymi naukami późnej nowoczesności⁴⁴. Głównym ich celem była

40 J. Baudouin de Courtenay *Upaństwowienie folblutyzmu rasowego*, „Myśl Polska” 1915 r. 1 nr 2.

41 Zob. L. Wolff *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, przeł. T. Biedroń, Wydawnictwo MCK, Kraków 2020; zob. K. Czeczot, M. Pospiszyl *Osuszanie historii. Błota i nowoczesność*, „Teksty Drugie” 2021 nr 5.

42 Zob. L. Wolff *Wynalezienie Europy Wschodniej*.

43 Tamże, s. 586-587.

44 P.F. Stevens *The Development of Biological Systematics: Antoine-Laurent de Jussieu, Nature and the Natural System*, Columbia University Press, New York 1994, chapter 9.

systematyzacja i porządkowanie wiedzy, a w konsekwencji – porządkowanie i parcelacja świata fizycznego. Narracje dotyczące tego, co można uznać za podstawowe kryterium ustalania granic państw (góry, rzeki, linie podziałów etnicznych, samowystarczalność gospodarcza czy kryteria botaniczne lub geologiczne) nie były zatem politycznie neutralne. Niemieccy uczeni, w rodzaju choćby Georga Cleinowa, odmawiali często Polsce naturalnych granic. Twierdzili, że kraj ten stanowi jedynie most między germańskim Zachodem a słowiańsko-fińsko-tatarskim Wschodem⁴⁵. Polski geograf Eugeniusz Romer dowodził, że ziemie polskie tworzą zupełnie odrębną całość względem ziem rosyjskich. Jednocześnie Romer zbywał argumenty na rzecz osobności Ukrainy. Nie zgadzał się z argumentami ukraińskich uczonych, którzy twierdzili, że nawet tektonicznie ich kraj jest bytem osobnym. Ukraina – uznawał – to „przejściowa kraina klimatyczna”⁴⁶. Z kolei rosyjskie koncepcje eurazjatyckie tworzyły wizję Eurazji jako amorficznej krainy bezkresnych stepów. Przyjmowano, że jej tereny były naturalnym miejscem życia hord i plemion, którym obce były granice między narodami. Brak podziałów etnicznych, geologicznych, krajobrazowych czy klimatycznych był, rzecz jasna, wygodnym uzasadnieniem dla rosyjskiego imperializmu. W rzeczywistości dostarczał legitymizacji dla opanowywania terenów europejskich, które rzekomo nie miały, zgodnie z przywołanymi narracjami, trwałej tożsamości kulturowej, etnicznej czy politycznej, a zatem nie były dobrym materiałem na to, co określano Europą.

Stern, tworząc literacką wizję Europy, także koncentrował się na jej dużych metropoliach, i to raczej zachodnich. Wymieniając jednym tchem Paryż, Londyn i Lizbonę, wskazywał tylko jedno miasto środkowo-wschodnio-europejskie, a mianowicie Warszawę. Europa oznaczała dla niego głównie Zachód, i to kończący się na Francji. Opisywana przez Sterna cywilizacja była zatem rozpięta wyraźnie na osi kulturalnej i geopolitycznej Wschód–Zachód („to wszystko czego nam trzeba / mały bejram pojęć / szorowanie intelektu / na sposób wschodni / („*a la maniere orientale*”). Zaś Wschód, najmocniej rezonujący za pomocą kultury rosyjskiej, i to przede wszystkim w XIX- i XX-wiecznej Francji, był u Sterna wyraźnie przez francuskie klisze zapośredniczony. Oś tę, warto dodać, ukonstytuowano dopiero w europejskiej nowoczesności. W przednowoczesnej Europie kartograficzna wyobraźnia

45 M. Górny *Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku (1912-1923)*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2014, s. 133.

46 Tamże, s. 145.

orientowana była wokół osi Północ–Południe, na której północ oznaczała kulturalnych barbarzyńców, południe zaś cywilizację, której kolebką duchową miały być Grecja i Rzym⁴⁷.

Już w epoce oświecenia skomplikowane losy krajów Europy Środkowo-Wschodniej, które w XVIII i XIX wieku dzielono między Cesarstwo Austro-Węgierskie, Prusy, Imperium Osmańskie i Cesarstwo Rosyjskie przy aktywnym wsparciu lub oporze innych państw europejskich, znajdowały odzwierciedlenie w kartograficznych reprezentacjach terytoriów europejskich. Twórcy map wahali się, czy rekonstruować bieżącą sytuację polityczną (jak choćby kolejne rozbiory Polski, wcielenie Węgier do cesarstwa Habsburgów), czy pozostać przy starych odwzorowaniach państw o znaczeniu już wyłącznie historycznym. Labilne geograficzne opisy tej części kontynentu były dość dowolne. Co więcej, ich źródłem była nieraz czysta fantazja, jak w przypadku Woltera, który nigdy nie zdobył się na podróż na opisywany Wschód i który umieszczał w tym, rzekomo nomadycznym, amorficznym⁴⁸, niestabilizowanym rejonie świata mityzowane plemiona starożytnych koczowników. Na tej podstawie dowodzono barbarzyńskiego charakteru krajów wschodnich i radzono carycy Katarzynie II, by uporządkowała „ten chaos”. Wolter orientalizował Tatarów i Polaków, ale okcydentalizował Rosję. Uznawał ją za progresywny przyczółek cywilizacji europejskiej i życzył całej Europie Środkowo-Wschodniej, by stała się miejscem rosyjskiej ekspansji. Narracje na temat immanentnego zacofania Europy Środkowo-Wschodniej, której europejskość w związku z tym podważano, były, rzecz jasna, ciągle żywe na początku XX wieku. Stereotypy nieucywilizowanej Europy Środkowo-Wschodniej powielano nie tylko na Zachodzie, ale także w polskiej prasie międzywojennej. Przykładowo, nacjonalistyczny publicysta Bolesław Rudzki pisał o wspomnianej już Rusi Podkarpackiej jako krainie „nędzy, terroru i uporządkowania”. Ruś, w związku z własnym, społecznym i politycznym anachronizmem, mogła być, według niego, wyłącznie terenem imperialnej polityki wielkich mocarstw⁴⁹.

W ówczesnej Europie, nie tylko zachodniej, rezygnacja z podobnych koncepcji nie była częstym gestem dyskursywnym. Tymczasem na ten gest w 1921 roku zdecydował się Coudenhove-Kalergi. Co więcej, w znacznych partiach

47 L. Wolff *Wynalezienie Europy Wschodniej*, s. 28.

48 Tamże, s. 319-379.

49 B. Rudzki, R. Rudzki *Kraina głodu, nędzy i terroru*, „Tęcza” II 1939 r. 13 nr 2, <http://retropress.pl/tecza/kraina-gلودu-nedzy-terroru/> (30.07.2022).

swego manifestu obierał on konsekwentnie optykę środkowo-wschodnio-europejską. *Paneuropa* nie tylko podkreślała prawo do autonomii takich „wolnych narodów” jak Estończycy, Łotysze, Polacy, Litwini, Czesi, Słowacy, Słoweńcy i Chorwaci. Zrywając z rodzącą się wówczas i długo pokutującą w literaturze XX wieku sentymentalizacją imperium Habsburgów⁵⁰, *Paneuropa* zawierała jednoznaczną ocenę pierwszej wojny światowej. Jej efektem – twierdził Coudenhove-Kalergi – była „wygrana Zachodu ze Wschodem, zasad liberalnych z konserwatywnymi, myślenia demokratycznego z autokratycznym”⁵¹. „W wyniku upadku trzech ostatnich europejskich cesarstw – głosił – zniewolone narody wschodnie stały się wolne. Uwolnione narody organizowały się albo w republiki demokratyczne, albo przyłączały się do swoich braci i kuzynów”⁵².

Stwierdzenia te były wówczas odważne, jeśli nie radykalne. Zwłaszcza że tym, co jednocześnie najmocniej niepokoiło dyplomatę, był coraz powszechniejszy w Europie nacjonalistyczny szowinizm, którego eskalacja groziła jej osłabieniem oraz tym, że prędzej czy później padnie ofiarą rosyjskiego imperializmu. Chcąc opisać kondycję Europy, Coudenhove-Kalergi sięgał po znaczącą metaforę.

W ciasnym pomieszczeniu – pisał – żyje 26 ludzi; ludzie ci są na wątpliwym kulturalnym i moralnym poziomie, są po zęby uzbrojeni w trucizny, bomby, broń i noże. Wszyscy są biedni i czyhają na okazję, by wzbogacić się kosztem sąsiadów. Opanowani są wzajemną nienawiścią, zazdrością, chęcią zemsty i zawiścią. Zajmują się spiskami, ostrzą broń i ćwiczą jej użycie, znieważają się nawzajem w najgorszy sposób skrycie i publicznie. Z tej źle rozumianej wolności nie chcą absolutnie zrezygnować: dlatego przedkładają system pełnej anarchii nad wszelkie struktury społeczne. Są też gotowi rozstrzygać sprzeczności interesów i różnice zdań przez pojedynki i bijatyki zamiast dialogu⁵³.

50 Zob. C. Magris *Mit habsburski w literaturze austriackiej moderny – wstęp, Geneza habsburskiego mitu. Początki mitu i jego polityczna funkcja*, w: tegoż *O demokracji, pamięci i Europie Środkowej*, Wydawnictwo MCK, Kraków 2016, s. 13-32.

51 R. Coudenhove-Kalergi *Paneuropa*.

52 Tamże.

53 Tamże.

Dziś deklaracje na rzecz prawa do autonomii narodów Europy Środkowo-Wschodniej nikogo szczególnie nie dziwią, a po inwazji rosyjskiej na terytorium Ukrainy nabierają nowego znaczenia. Ale na początku wieku XX wyglądało to zgoła inaczej. Przykładowo, jeszcze w 1916 roku, zaledwie kilka lat przed powstaniem *Pancuropy i Europy*, w Niemczech powołano komisję naukową, która orzekła, że o Polsce geograficznie wiadomo niewiele. Niemieccy uczeni wypowiadali się na temat *Handbuch von Polen* jako „darze dla wykształconej ludności Polski, jakiego dotąd żaden naród nie zawdzięczał swym wyzwolicielom z najczarniejszej niewoli”⁵⁴. W recenzji tej właśnie pracy Jan Stanisław Bystron pisał, że Polska w proponowanym ujęciu to raczej wytwór bujnej fantazji na temat pradawnej Słowiańszczyzny, niewiele mającej wspólnego z Europą. To kraj zaludniany nadal przez słowiańską mitologię i demonologię – złośliwie konkludował. Kraj, gdzie w lasach mieszkają dziwożony, południce, boginki i wilkołaki; nad nimi panuje duch leśny, który w dodatku jest „Rosjaninem”⁵⁵.

Homo europeanus

Kosmopolityzm europejski, stanowiący podstawę wszelkich projektów pacyfistycznych, miał, rzecz jasna, określone granice. Konsolidując w dyskursach i praktykach kulturowych figurę *homo europeanus*, ustanawiał opozycję między Europą a resztą globu, zwłaszcza koloniami, których europeizacja wydawała się wówczas kwestią czasu. Nie tylko awangarda w coraz większym stopniu zdawała sobie sprawę, że Europa buduje własny prymat cywilizacyjny za pomocą kapitału pozyskiwanego głównie dzięki eksploatacji zamorskich kolonii, a także technologiom i nowoczesnym stosunkom pracy. Dobitnie zdawał sobie z tego sprawę Coudenhove-Kalergi. Niestety, nie był w stanie wyobrazić sobie projektu europejskiego bez kolonialnego zaplecza. Jego wizja demokratycznego i pacyfistycznego kontynentu zbudowana była na wspólnej dla narodów europejskich, a skandalicznej dla nie-europejskich, partycypacji w kolonialnym podziale świata. Coudenhove nie wyobrażał sobie tej części świata bez silnej gospodarki, którą zasilać miała „wielka europejska kolonia afrykańska” jako „przyszły spichlerz i źródło surowców Europy”. Głuchota na przemoc wpisana w kolonializm i właściwe mu stosunki rasowe charakteryzowała jednak w międzywojennej Europie – jak słusznie zauważał

54 Cyt. za: M. Górny *Wielka Wojna profesorów*, s. 134.

55 Tamże, s. 135.

w *Rozważaniach o wieku XX* Tony Judt – zarówno środowiska konserwatywne, jak i liberalne czy socjaldemokratyczne. Nie były od niej wolne także awangardy, również poemat Sterna, w którym mowa była o milionach europejskich dancingów „szczerzących murzyńskie swe mordy”⁵⁶. Umysł Europejczyka – pisał Paul Valery – to „maksimum pracy, kapitału i produkcji, maksimum ambicji i władzy; maksimum przekształceń odwiecznej Natury i maksimum wzajemnych relacji i wymiany handlowej”⁵⁷. Europeizacja globu i zapewnienie mu ładu prawnego i cywilizacyjnego wydawała się wielu współczesnym jedynie kwestią czasu⁵⁸. Na nadmiernie dobre samopoczucie Europejczyków narzekał nawet William James. Amerykanie – zauważał – są przyzwyczajeni do ich słuchania, podczas gdy „zgoła nie jesteśmy przyzwyczajeni do sytuacji, gdy my mówimy, a Europejczyk słucha”⁵⁹.

Przede wszystkim jednak kosmopolityzm europejski miał wiele wariantów, niekoniecznie tych przewidzianych przez admiratorów sztuki wysokiej oraz wykształcone elity polityczne. Jego wyrazem były nie tylko, jak chciał Coudenhove-Kalergi, nowe prądy w malarstwie. Konsekwencją owego kosmopolityzmu stanowiła przede wszystkim rozwijająca się po fazie „pierwszej globalizacji” kultura masowa, także związana z kulturą wielkomiejską, ale mająca zasadniczo inny, znacznie bardziej heterogeniczny i nieprzewidywalny – formalnie, ideowo i funkcjonalnie – charakter. Stern, w przeciwieństwie do Coudenhove-Kalergi, który lekceważył kulturę masową, odmawiając jej znaczenia formacyjnego dla Europy, dostrzegał ją i komentował. Co ciekawe jednak, w przeciwieństwie do autorów tekstów programowych awangardy Stern w omawianym poemacie daleki był od jej apologii. Kulturę masową opisywał głównie poprzez metaforę zmierzającego do katastrofy tańca i frenetycznej fascynacji nieeuropejską egzotyką, opisywaną w sposób, który pobrzmiwał wyraźnym europocentryzmem. „Miljony dancingów – głosi Stern – szczerzą murzyńskie swe mordy oto jazz-band odkryć, shimmy względności dżig katastrof ekonomicznych i ten najnowszy taniec – nadrealistyczny kamariniskij równości klasowej pod którym się zapada posadzka Europy”⁶⁰.

56 A. Stern *Europa*.

57 J.-W. Müller *Przeciw demokracji*, s. 22.

58 Tamże.

59 Tamże.

60 A. Stern *Europa*.

Stern i Coudenhove-Kalergi mimo radykalnie różnych reakcji na to, co określali jako kryzys europejski, mieli jeszcze jedną cechę wspólną. Obaj nie dostrzegali kosmopolityzmu Europy Środkowo-Wschodniej, który miał inną genezę i radykalnie inne zaplecze społeczno-polityczne. Kosmopolityzm ten nie miał wiele wspólnego z dużymi metropoliami i rozwiniętą cywilizacją technologiczno-komunikacyjno-przemysłową. Dotyczył małych miasteczek i wiosek, które miały za sobą burzliwą historię przynależności do różnych imperiów. Mieszkańcy tych niewielkich miejscowości kultywowali permanentny brak zaufania do każdej polityki imperialnej. Ich wielojęzyczność, wieloalfabetyczność, wieloreligijność i wielokulturowość stanowiła duże i niepodjęte ostatecznie wyzwanie dla ówczesnych twórców koncepcji geopolitycznych i cywilizacyjnych. Ten praktykowany kosmopolityzm nie miał słownika ani ram teoretycznych, które nadałyby mu trwałą postać dyskursywną. Nie został więc wyposażony w narzędzia dyskursywne, które pozwoliły na coś więcej niż na jego retrospektywną mitologizację dokonaną dopiero w drugiej połowie XX wieku przez takich intelektualistów, jak Stanisław Vincenz, Milan Kundera czy Czesław Miłosz.

Tymczasem w międzywojennej polskiej publicystyce kosmopolityczna wielokulturowość miasteczek i wsi Europy Środkowo-Wschodniej nieraz budziła życzliwą sympatię. Dobrym tego przykładem był choćby poświęcony Rusi Podkarpackiej reportaż Wojciecha Wasiutyńskiego, który ukazał się w 1938 roku w „Prosto z mostu”. Wasiutyński życzliwie, choć nie bez kpiny opisywał fenomen zakątka Europy, gdzie obok siebie żyją Czesi, Rumuni, Żydzi, Niemcy, Rusini, Karpatorusini i Ukraińcy mówiący dialektami bojkowskim, huculskim i lemkowskiem, czytający gazety po węgiersku, prenumerujący rosyjską „Izwiąstie” oraz płynnie przechodzący z węgierskiego na niemiecki, którego „piękną literacką” odmianą mówią sekretarze miejscowego cadyka. Co więcej, publicysta porównywał tę rzeczywistość do dzielnic ówczesnej Warszawy. A jednak nie miał wątpliwości, że świat ten może w przyszłości stać się jedynie „zawiasami” szerszych związków geopolitycznych łączących nowoczesne państwa narodowe. Według Wasiutyńskiego jego przyszłość była, niestety, przesądzona⁶¹. Równie pesymistyczną diagnozę miał Stern, który pisał w *Europie*: „państwa walczące / fenomen i noumen / wieczność i nicość / dwa wypasieni bokserzy / którzy zawsze wygrają”⁶².

61 W. Wasiutyński *My Karpatorusy...*, „Prosto z Mostu” 10.07.1938 nr 31 (197), <http://retropress.pl/prosto-z-mostu/my-karpatorusy/30.07.2022>.

62 A. Stern *Europa*.

Nieznormatywizowana prawnie postać kosmopolityzmu europejskiego – która wcale nie była mechanicznym wynikiem istnienia w jednym miejscu „mieszanin narodowych”, jak pogardliwie zauważał na początku wieku XX lord Curzon – mogła stać się podstawą fascynujących projektów pacyfistycznych, politycznych i społecznych. Niestety, została przeoczona zarówno przez nowoczesną sztukę, jak i filozofię. Całkowity jej krach nastąpił wraz z drugą wojną światową, dalszą konsolidacją państw narodowych i postępującą, wymuszoną Zimną Wojną, westernizacją samego pojęcia Europy. Głównym śladem tego krachu były wielkie czystki etniczne, zwłaszcza zaś powojenne przesiedlenia. Najbrutalniejszą postać przybrały one w Związku Radzieckim. Jak odnotowywała we wspomnieniach Nadieżda Mandelsztam, „przymusowe przesiedlenia” to „plód XX wieku”, a „każde przymusowe przesiedlenie – klasa czy narodów – wywoływało przemieszczanie tłumów dobrowolnych uciekinierów. Dzieci i starcy marli jak muchy”⁶³. Zjawiska te antycypował tekst *Paneuroppy*, którego autor wskazywał na Rosję jako główne zagrożenie nie tylko dla wartości europejskich, ale jej fizycznego bytu. Był to rzadko słyszalny głos w ówczesnej Europie, także w Polsce, w której Antoni Słonimski w *Listach z Rosji* nie chciał dawać wiary w stalinowskie czystki i prześladowania⁶⁴.

A przecież właśnie wówczas kosmopolityzm Europy Środkowo-Wschodniej podlegał metodycznemu niszczeniu. Czystki etniczne na Krymie (w postaci choćby organizowanego przez władze sowieckie głodu) rozpoczęły się w latach, w których Stern i Coudenhove-Kalergi pisali swoje teksty. Kontynuacją tego okresu był 1944 rok, kiedy z okupowanego obecnie przez Rosję Krymu Stalin przesiedlił kilkaset tysięcy Tatarów krymskich, w ślad za którymi wysiedlono Niemców, Bułgarów, Greków, Ormian, Persów, Kurdów oraz Romów. Pierwszego dnia akcji w wagonach przeznaczonych do przewozu zwierząt znalazło się około 90 tysięcy osób, prowadzono tam głównie tatarskie kobiety, ludzi starszych i dzieci. Te same przesiedlenia dotknęły w ZSRR ludność żydowską. Wstrząsający ich obraz literacki zachował się w *Opowiadaniach odeskich* Izaaka Babla. To Babel pisał o pochodzie starców z Odessy, „emerytowanych kantorów, weselnych trefnisiów, kucharek na chrzcinach i wysłużonych subiektów sklepowych”⁶⁵ zamienionych w „kupę łachmanów włokących się po ziemi”, wypędzonych z przytułku i spychanych

63 N. Mandelsztam *Wspomnienia*, przeł. J. Czech, t. 1, Agora, Warszawa 2015, s. 96.

64 A. Słonimski *Moja podróż do Rosji*, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2018, s. 121.

65 I. Babel *Koniec przytułku*, w: tegoż *Opowiadania odeskie*, przeł. J. Pomianowski, Austeria, Kraków, Budapeszt 2009, s. 151.

przez „chwackich czerwonoarmistów”⁶⁶. „Niewymownie smutna droga wiodła w Odessie od miasta na cmentarz”⁶⁷ – kończył swoje opowiadanie Babel.

Co więcej, na początku XXI wieku, gdy sytuacja geopolityczna sprzyjała temu, by go dyskursywnie i realnie odzyskać, ów zapomniany kosmopolityzm uległ całkowitemu wyparciu. Kładąca nacisk na wielokulturowość polityka Unii dość jednoznacznie utożsamiała ją przede wszystkim z regionalizmami osadzonymi w stabilnych ramach państw narodowych, dokonując tym samym jej przestrzennej segregacji i segmentacji. Odkryciu zapomnianego, egalitarnego – społecznego, a nie estetycznego – kosmopolityzmu nie sprzyjały też manifesty Rosi Braidotti piszącej o nomadycznej, elastycznej i nierozłącznej tożsamości europejskiej jako nowym, progresywnym projekcie na przyszłość. Opowieść o demontażu „stabilnych tożsamości”, mocno osadzonych w przynależności etnicznej, obywatelskiej i terytorialnej brzmiała kuriozalnie z perspektywy doświadczenia środkowo-wschodnio-europejskiego. Mieszkańcy tej części kontynentu, niezależnie od zaplecza klasowego, przymusowo lub dobrowolnie migrujący z państw, ich rejonów oraz własnych doświadczeń etnicznych i narodowych, nigdy bowiem takiej tożsamości nie mieli. Kreolizacja, hybrydyzacja i wyrafinowane mikropraktyki kosmopolityczne były nienowym, lecz zapomnianym doświadczeniem Europy. Należało dojrzeć je, ale nie przez odrzucenie *en mass* historii Europy, lecz raczej – jak pisała Ariella Azoulay – przez czujną i empatyczną obserwację historii potencjalnych, rekonstruowanych na podstawie niepozornych śladów pozostawionych w różnorodnych, europejskich życiorysach i miejscach⁶⁸.

66 Tamże.

67 Tamże.

68 A. A. Azoulay *Potential history*.

Abstract

Marta Rakoczy

UNIVERSITY OF WARSAW

War, Peace, Europe: The Themersons and Modern Pacifism

The article considers pacifist and cosmopolitan intentions inscribed in the film *Europe* by Franciszka and Stefan Themersons, especially in the context of its source text by Anatol Stern. Rakoczy juxtaposes Stern's poem with another cosmopolitan and pacifist text, namely the geopolitical manifesto *Paneuropa* written by Richard Coudenhove-Kalergi. Showing the broad spectrum of pacifist and cosmopolitan attitudes of the European interwar period – attitudes that are extremely important and necessary today – I consider: how they projected European identity? With what cultural and technological changes were they associated? What was understood by the concept of Europe, especially after the horrors of the Great War? I try to answer: what pitfalls and weaknesses were inscribed in these projects? Moreover, I wonder why these projects were disconnected from the experience of Central and Eastern Europe, the home region of all the considered artists, as well as from its invisible cosmopolitan practices.

Keywords

Europe, Paneuropa, European identity, European interwar period, the avant-garde, pacifism, cosmopolitanism, Richard Coudenhove-Kalergi, Anatol Stern